

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 12 (772) 22 marca 2009 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

IV NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Będzie

Są miejsca, które na długo zapisane zostają w pamięci i historii, jako te, do których ludzie wołają nie wracać. Jednym z nich jest byłoby obóz koncentracyjny w Oświęcimiu. Pozostanie on smutnym dowodem na to, do czego zdolny jest człowiek, jak potrafi zamienić życie innych ludzi w pasmo bólu i cierpienia. Słyszając o takim miejscu uświadamiamy sobie, że ci, którzy się tam znaleźli pozbawiani zostali wielu rzeczy, a musieli żyć tylko w granicach pewnego minimum, które zapewniało im przeżycie. Jednak pomimo tego nie brak ludzi, którym udało się przeżyć to straszne doświadczenie. Ich historia pokazuje, że do przeżycia potrzebne jest coś, co jest źródłem wielkiej wewnętrznej mocy i nadziei dla człowieka. Dzisiejsze rozważanie będzie próbą odkrycia, na czym polega znalezienie owego źródła.

Jeśli ktoś postanowiłby przejść ulicami naszego miasta i zapytać ludzi czego im brakuje, zapewne otrzymałby długą listę różnego rodzaju wartości. Z pewnością należy wspomnieć o braku pracy, która należy przecież do bardzo ważnych spraw. Jeśli człowiek staje przed widmem jej utraty, jakże inaczej zaczyna się spoglądać w przyszłość, ile obaw zaczyna gromadzić się w ludzkim wnętrzu...

Ale to nie jedyna obawa. Duży procent ludzi doświadcza ciężaru trudnych wzajemnych relacji międzyosobowych. Jeśli zabraknie wzajemnego porozumienia czy nawet dobrej woli, zło potrafi łatwo zniszczyć to, co buduje a na to miejsce zasiał chwastu mającego na celu rujnowanie naszych odniesień. Jakże ważne jest szukanie tego, co ludzi łączy i pielęgnowanie tych dobrych stron.

Warto wspomnieć jeszcze o jednym braku, który najgłębiej potrafi nie tylko człowieka zranić, ale nawet zgasić na długo. Jest nim brak nadziei. Nie chodzi o taką „nadzieję” jak w pewnym pływku i żalonym powiedzeniu, w którym użyto pomyłonego stwierdzenia, myśląc prawdziwą nadzieję z ułudą, bo to

właśnie ułuda jest matką głupich. Nam teraz chodzi o nadzieję prawdziwą czyli ową wielką siłę, potrafiącą przeprowadzić nas przez każde doświadczenie i trud. Uważna obserwacja otaczającego nas świata i ludzi prowadzi do smutnych wniosków: ludzi, którym brakuje takiej właśnie nadziei jest coraz więcej. Co można więc zrobić, aby nie znaleźć się w takiej sytuacji, gdzie szukać wsparcia, na które zawsze można liczyć?

Na szczęście podejmujemy to rozważanie jako ludzie wierzący w Boga żywego i prawdziwego a to sprawia, że nawet w najtrudniejszych sprawach, potrafimy znaleźć światło i dobrą wskazówkę. Aby dojść do najlepszej odpowiedzi, warto pochylić się nad liturgią słowa obecnej niedzieli, która pomimo wielkiego dramatyzmu i cierpienia zawiera w sobie najważniejszą odpowiedź. W pierwszym czytaniu słyszymy smutny opis zniszczenia Izraela, które było skutkiem niewierności i odejścia od Pana Boga. Jednak pomimo tego tekst kończy się niezwykłą obietnicą: „Jeśli z całego ludu Jego jest między wami jeszcze ktoś, to niech Bóg jego będzie z nim; a niech idzie!” (2 Krn. 36, 23). Słowa, które mówią o obecności Boga, które stają się źródłem odwagi i nowego spojrzenia. Iść, oznacza podjąć trud wędrówki, walki i zmagania. Jeśli człowiek idzie sam, musi liczyć tylko na własne siły, jeśli jednak jest z nim ktoś mocniejszy i bardziej doświadczony, jakże inaczej może przebiegać jego droga. A jeśli tą osobą jest ktoś, dla kogo nie ma rzeczy niemożliwych, kto jest ponad wszystkim, to choćby zabrakło wielu innych rzeczy, to zawsze da sobie radę!

Ktoś może pomyśleć, że przywołanie historii narodu wybranego jest tutaj przesadzone, bo przecież nie uczestniczymy w żadnej wojny. Jednak życie każdego z nas jest ciągłym zmaganiem i trudem, w którym wielokrotnie doświadczamy różnych braków i ograniczeń. Jeśli jednak wierzę, że Pan Bóg jest i będzie blisko, prawdziwa nadzieja i siła zawsze będą we mnie.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: 2 Krn 36,14-16.19-23

Psalm: Ps 137,1-6

II czytanie: Ef 2,4-10

Ewangelia: J 3,14-21

ks. Zbigniew Zachorek

Muzyka - część XXVI

Dzisiaj także na poważnie, a mianowicie o mszach jednego z największych kompozytorów **Wolfganga Amadeusza Mozarta**.

Missa brevis C - dur (ukończona w styczniu 1775) to jedna z pięciu mszy napisanych w „błyskawicznej” formie, jakiej żądał wtedy od Mozarta arcybiskup Colloredo. Zakaz jego spowodował, że w dziele nie ma prawie zupełnie partii kontrapunktycznych, nie ma nawet fug, kończących tradycyjnie *Gloria* i *Credo*. Wszędzie zresztą widać troskę o przystępność, o przejrzysty kształt formalny. W całości przeważa bezpośredni, czasem nawet wyraźnie świecki, „serenadowy” ton. Stąd zapewne i owe charakterystyczne figury skrzypcowe w szybkiej (*Allegro*) partii *Sanctus*, od których dzieło nazwane zostało *Spatzenmesse* (*Wróbla msza*). Spokojna, swojska - rzecz można - atmosfera, która panuje ogólnie, jedynie w *Qui tollis* i w *Et incarnatus* nabiera poważniejszych akcentów emocjonalnych.

Przedostatnią mszą okresu salzburskiego jest ukończona 23 III 1779 **Msza C-dur „Koronacyjna”**, nosząca ten tytuł dlatego, że napisana została na uroczystość koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej w odpustowej miejscowości Maria-Plain w pobliżu Salzburga. Obok *Requiem*, motetu *Exultate* i krótkiego *Ave verum* jest to najczęściej wykonywana kompozycja kościelna Mozarta. Reprezentuje ona w sposób typowy swój gatunek; jest zwarta formalnie, nie za długa, w miarę poważna, świetnie brzmiąca, interesująca w technicznych szczegółach. Proste, homofoniczne traktowanie chóru, chwytliwa tematyka, przejrzystość budowy przyczyniły się niewątpliwie do popularności tego dzieła, którego fragmenty (np. *Et incarnatus* i *Crucifixus*) posiadają wiele indywidualnego wyrazu.

Pisząc od lata 1782 do maja 1783 **Mszę c-moll**, wypełniał Mozart ślubowanie, że skomponuje mszę, gdy Konstancja Weber zostanie jego żoną. Dzieła jednak - podobnie jak później *Requiem* - nie doprowadził do końca. Ukończone zostały całkowicie: *Kyrie*, *Gloria*, *Sanctus*, *Benedictus* i pierwsze ogniwo w *Credo*. Uzupełniwszy prawdopodobnie dzieło fragmentami z innych swoich mszy, zaprezentował je Mozart 25 VIII 1783 w Salzburgu podczas okolicznościowego pobytu w tym mieście. Później nie znalazł już czasu czy ochoty na dokończenie *Mszy c-moll*, natomiast wykorzystał niektóre jej części w realizowanej pośpiesznie na zamówienie kantacie *Davidde penitente*. Dziś wykonuje się Mszę c-moll w pochodzącym z 1901 źródłowym opracowaniu Aloisa Schmitta, który w miejsce brakujących ogniw wprowadził odpowiednio dobre utwory Mozarta. W porównaniu z innymi mszami Mozarta Msza c-moll wyróżnia się monumentalnością koncepcji (określana bywa „Wielką”), co uwidacznia się choćby w ujmowaniu poszczególnych odcinków tekstu w samodzielne utwory, których na przykład *Gloria* posiada siedem (typ mszy kantatowej). Zewnętrznym rozmiarom odpowiada szerokie rozpracowanie tematyczne (przeważnie w ścisłej formie) i bogactwo użytych środków; wiele chóralnych partii jest 5-, a nawet 8-głosowych, cztery głosy solowe (sopran, mezzosopran, tenor, baryton) wykorzystywane są w bardzo różny sposób, orkiestrze przynajmniej Mozart znaczną samodzielność, a poszczególnym instrumentom - zwłaszcza dętym (np. puzony w *Kyrie* i *Sanctus*) - powierza ciekawe efekty.

Na podstawie *Przewodnika koncertowego* - ks. Andrzej

Niecodzienne zaproszenie

„*Jakie długie Msze, kto to widział w niedzielę całą godziną w Kościele*”, „*Jacy ci księża dziwni, przecież w obecnych czasach nikt nie ma czasu, żeby przychodzić na dodatkowe nabożeństwo w tygodniu*”, „*Dlaczego księża są tacy staroświeccy i ciągle mówią o miłości bliźniego i o kochaniu Boga, czy nie ma czegoś współczesniejszego w religii?*”, „*Dlaczego Kościół nie zniósł jeszcze tych postów w piątek, przecież kto nie chce jeść mięsa to i tak nie je, a kto chce, to i tak Kościół go nie powstrzyma?*”...

Takie i inne pytania słyszę od różnych katolików (!). Współczesny człowiek chciałby wszystko skrócić, ułatwić, spłycić i dlatego nie chce zrozumieć tych, którzy trzymają się tradycji trwając niezmiennie przy pewnych wartościach. Dzisiejszy katolik nie potrafi często zmobilizować się do dłuższej modlitwy, czytania Pisma Świętego, odmówienia dodatkowego różańca, czy podjęcia postu w jakiejś intencji.

Coraz częściej też słyszę narzekanie, uskarżanie się, widać brak radości. Nierzadko spotkać można katolików, którzy są dla innych antyświadectwem. Starsi uskarżają się na młodszych, młodszy na starszych, wierni na księży, księża zaś na wiernych. Kręcimy się wokół siebie nie chcąc zobaczyć gdzie faktycznie tkwi błąd, co tak naprawdę trzeba radykalnie zmienić.

Pan Jezus zostawił nam niezwykłą odpowiedź, wyjątkowe lekarstwo na bóle naszego życia: „*Jeśli kto chce iść za Mną niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje.*” (Łk 9,23). Ale czy my będziemy chcieli usłyszeć Jego słowa? Wymagają one od nas pracy nad sobą samym. Mistrz nie mówi, żebym zmieniał świat, czy robił porządek z moralnością księży, albo z ilością i długością nabożeństw. On zaprasza do wzięcia swojego krzyża.

Jezus pozostawia nam też przykład jak należy to wszystko wykonać, jakich środków użyć. On przebywał na pustyni, czyli poświęcał czas na modlitwę osobistą. I to nie od czasu do czasu, od przypadku do przypadku. Jezus trwał przy swoim Ojcu często, gdyż wiedział, że to od Niego wszystko zależy. Nie liczył na siebie, był wierny Ojcu. Słuchał Ojca na modlitwie. Spędzał na niej długie godziny.

Powiemy, że to było kiedyś, że my nie mamy czasu na takie rzeczy. Dopóki będziemy się tak tłumaczyć, nie zniknie z nas gniew, nienawiść, kłótność, dochodzenie siłą swojego. Będziemy ludźmi niepokoju i braku ładu wewnętrznego raniącymi innych oraz stawiającymi wyroki bez sądu.

W dzisiejszym świecie żyją prawdziwi ludzie modlitwy, którzy naprawdę, nie mają więcej czasu od nas. Oni promieniają Bogiem, gdyż z Nim przebywają na modlitwie.

Pomyślmy dziś nad naszym chrześcijaństwem, na ile poważnie je traktujemy i nad świadectwem, jakie dajemy innym ludziom. Może warto zamiast obejrzenia kolejnego programu w telewizji wziąć księgę Pisma Świętego i posłuchać, co mówi do nas Pan Bóg. Może dobrze byłoby czasem znaleźć czas na dodatkową – w ciągu tygodnia – Mszę Świętą, by spotkać się ze swoim Bogiem w komunii świętej. Pewnie, że do tego potrzeba dużo wysiłku, zrezygnowania z innych zajęć. Ale... może warto to zrobić, żeby móc być autentycznym świadkiem Jezusa ucząc się brania codziennego krzyża i zapierania się siebie. Życzę powodzenia sobie i każdemu, kto skorzysta z tego zaproszenia do przybliżenia się do Jezusa.

Alicja Bronakowska

„Otoczmy troską życie” Strategia obrońców życia człowieka a strategia zwolenników legalizacji aborcji (cd)

2.2 Uczenie się

Dr J. Willke wielokrotnie podkreślał, że trzeba aby nasze zaangażowanie w dzieło obrony życia było mądre, oparte na argumentach, które przynosi nam rozwój nauk: medycznych, historycznych, prawnych czy demograficznych. Rzetelne informacje można zdobyć, czytając regularnie prasę katolicką, opracowania i książki wydawane przez obrońców życia. Ostrzegał przed publikacjami, które, nawet podpisane przez osoby z tytułami profesora, mijają się z prawdą. Uczyc się - to także uczestniczyć w spotkaniach, wykładach prowadzonych przez uczciwych ludzi; to także oglądać dokumentalne filmy, ukazujące rozwój człowieka, a także filmy na temat zniszczenia poczętego życia, filmy opisujące tragedię matek po zabiciu poczętego dziecka. Ten świadomie podejmowany trud zdobywania prawdziwych informacji, ciągłej aktualizacji naszej wiedzy, jest szczególnie ważny w sytuacji, w której media - miast informacji - jakże często szerzą dezinformację.

2.3 Uczyc innych

Wg dra J. Willkego postulat „uczyc innych” skierowany jest w sposób szczególny do ludzi mediów, do ludzi szeroko pojętego systemu edukacji, ale także do wspólnot religijnych czy też zwykłych obywateli.

„Uczyc innych”, to zawsze i w każdej sytuacji głosić ogólnoludzki imperatyw etyczny: nie wolno zabijać absolutnie niewinnych i bezbronnych ludzi - poczętych dzieci.

„Uczyc innych”, to demaskować metody działań zwolenników aborcji i promować działania służące życiu. Przekazywać prawdę o początku życia człowieka, informacje o rozwoju dziecka przed narodzeniem, prawdę o okrucieństwie ukrytym pod słowem aborcja.

„Uczyc innych”, odnosi się oczywiście do działań o węższym oddziaływaniu społecznym, lokalnym: prasa, radio, telewizja kablowa czy nawet miejscowym: szkoła, uczelnia, parafia.

Postulat „uczyc innych” może być urzeczywistniany także przez wykupywanie odpowiednich „reklam” prasowych czy „spotów” telewizyjnych lub radiowych.

Ogromne możliwości realizacji tego postulatu: „uczyc innych” istnieją w ramach tzw. oświaty sanitarnej. Plakaty, gabloty w poczekalniach przychodni, gabinetów lekarskich, w aptekach mogą i powinny budować cywilizację życia.

Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka dysponuje wieloma materiałami pro-life: zdjęcia, filmy, teksty i udziela gazetom parafialnym oraz szkolnym gratisowo copyright.

2.4 Pomagać

Dr J. Willke z mocą podkreśla, że w dziele obrony życia nie może zabraknąć konkretnej, także materialnej, pomocy, świadczonej samotnym matkom czy rodzinom wielodzietnym.

Trzeba aby każdy lekarz, nie tylko ginekolog, położnik, znał na swoim terenie instytucje, organizacje społeczne, telefony zaufania, które świadczą pomoc w kryzysowych sytuacjach.

„Pomagać” w dziele obrony życia, w sensie materialnym, nie może ograniczać się tylko do pomocy samotnym matkom i ubogim rodzinom. „Pomagać” winno obejmować także pomoc finansową dla organizacji broniących życia czy instytutów, wydawnictw służących obronie życia człowieka.

dr inż. Antoni Zięba

ROZWAŻANIA NA DRODZE KRZYŻOWEJ

Na podstawie **Hymnu o miłości** św. Pawła - ks. Bogusław Zeman SSP

KRZYŻ CHRYSZTUSA SZKOŁĄ MIŁOŚCI

Stacja V. Szymon

Miłość jest szlachetna

Szymon z Cyreny nie planował udziału w pochodzie skazańców. Trzeba było go aż zmusić, aby pomógł Jezusowi. Trudno się dziwić, bo któż chciałby pomagać zbrodniarzowi? Czy Szymon wiedział, że Jezus jest niewinny? Może bał się, że ludzkie języki na zawsze połączą go z tym Skazańcem...

Czy wolno pomagać złoczyńcy, świadczyć miłość krzywdzicielowi? A może ten, komu wahamy się pomóc, bo został okrzyknięty winowajcą, w rzeczywistości jest ofiarą, jak Jezus? Jakiego przymuszenia potrzeba, aby zdobyć się na dobro?

Jezu, nie chcę rozsądzać kto winien, a kto nie. Abym nie bał się kochać odrzuconych, rozpal we mnie miłość, która jest szlachetna.

Stacja VI. Weronika

Miłość nie szuka siebie

Weronika ujrzała człowieka, który cierpi. Nie dbając o własne bezpieczeństwo, chustą odważnej miłości otarła twarz Jezusowi.

Miłość żyje, kiedy jest wyrażana, kiedy jest okazywana odważnie. Miłość zawsze prowadzi od siebie do drugiej osoby, zawsze jest darem z siebie. Nigdy nie przywłaszcza sobie prawa do kogoś.

Miłość odważna w okazywaniu, maluje w sercu oblicze osoby kochanej, jak twarz Jezusa utrwaliła się na chustce Weroniki. Bóg nosi w swoim sercu oblicze ludzkości, umiłował nas przecież odważnie: aż do krzyża swojego Syna, aż do Jego śmierci.

Jezu, który nosisz w sercu moje oblicze, naucz mnie odwagi Weroniki; naucz mnie miłości, która nie szuka siebie.

Stacja VII. Upadek

Miłość jest cierpliwa

Jezus znowu upada, lecz także kolejny raz powstaje. Ile upadków, tyle podźwignięć z ziemi; ile porażek, tyle decyzji, aby iść dalej; ile zagubień, tyle powrotów. Skąd brać siły do takiego życia? Tylko miłość jest wystarczająco cierpliwa. Ona nie notuje ilości popełnionych błędów, ani nie określa limitu powrotów. Taką miłością kocha nas Bóg.

Jezus powstający z kolejnego upadku uczy także cierplivej miłości do siebie samego. Choć upadam, nie jestem przeciw swoim upadkiem. Zawsze mogę powstać, zawrócić, iść dalej... Bóg daje mi łaskę, bym powstał; zawsze daje mi kolejną szansę. Dlaczego więc sam sobie miałbym tej szansy odmówić?

Jezu wytrwały w powstawaniu, wlej we mnie wiarę w miłość Boga, który zawsze przygarnia powracających; pomóż mi tak kochać siebie samego, bym nigdy nie odbierał sobie prawa do powstania z kolejnego upadku. Przecież miłość jest cierpliwa.

Garść wspomnień o wielkim człowieku

Radośnie żyć na świecie, bo dobro można siać.

Radość chrześcijanina można nazwać dojrzałą, ponieważ opiera się na jedności z Chrystusem oraz na życzliwej i ofiarnej pracy dla drugich. Wtedy wszystko przepojone jest dobrocią i szacunkiem dla Boga i ludzi.

Wyżej przytoczone zdania w pełni dotyczą wspaniałego człowieka, mieszkańca naszej małej Ojczyzny, Pana Adama Łyska.

Moje najdawniejsze wspomnienia z dzieciństwa sięgają okresu powojennego, gdzie w nieistniejącym już drewnianym domku przy ulicy M. Konopnickiej (obecnie parking przykościelny) mieszkał Adam Łysek wraz z żoną Franciszką i dwiema siostrami: Emilią i Joanną.

Adam Łysek urodził się 30 października 1885 roku i był wieloletnim kościelnym. Cała rodzina pracowała na rzecz Kościoła, pomagając równocześnie kościelnemu.

Czas mija szybko, upłynęło już 48 lat jak pożegnaliśmy kochanego przez wszystkich ustronńskich parafian kościelnego Adama Łyska. Zmarł w maju 1960 roku. Myślę, że realizował tezę, że tylko życie poświęcone innym warto jest przeżycia. Małżeństwo Łysków było rodziną bezdzietną, co nie znaczy, że nie mieli sporo dzieci, którymi się opiekowali i materialnie je wspierali. Jak wspominają starsi mieszkańcy Ustronia, również i moi rodzice o tym mówili, Pan Kościelny chętnie przyjmował rolę ojca chrzestnego, gdy przynoszący do chrztu dziecko rodzice nie mieli chrzestnego. Podobno przez całe życie pamiętał o swoich „przypadkowych” chrześniakach. Pomagał im w formie materialnej, obdarowywał też upominkami z okazji różnych rocznic. Myślę, że nie tylko fizycznie ale i duchowo był z nimi związany, zapewne wspierał ich również modlitwą.

Pan Adam Łysek pracował w Kuźni „Ustroń”, po pracy natomiast naprawiał zegary. Za wykonanie usługi nie pobierał zapłaty, najczęściej robił to za „Bóg zapłać”. Zawsze pomagał ludziom, nie brał a dawał co miał najlepszego. Po przejściu na emeryturę cały czas spędzał w kościele, modlił się w skupieniu, Jego modlitwa była ustawiczna. Religijność Pana Łyska to nie tylko modlitwa na klęczkach przed balaskami, (w tym momencie trzeba wyjaśnić, że inny był wtedy wystrój kościoła, były owe balaski, przed którymi to klęczał Pan Kościelny. Zmian dokonano po II Soborze Watykańskim, po roku 1960) to również wszystkie solidnie wykonane prace związane z posługą w kościele. W tamtych, powojennych latach, bycie kościelnym to była bardzo ciężka praca. Kościół zimny, nie ogrzewany, dzwony o napędzie ręcznym. Rano, w południe i wieczorem trzeba było chodzić dzwonić. Jak Pan Adam był zajęty, pracując jeszcze w kuźni, wtedy wyręczała go żona lub siostry.

Moi rodzice, szczególnie mama zwracała mnie i rodzeństwu uwagę, aby patrzeć na Pana Łyska, brać

przykład z jego pobożności. Często więc w czasie pobytu w kościele podpatrywaliśmy go w modlitwie i podziwialiśmy jego skupienie, żarliwość, dlatego dobrze pamiętam tę rozmodloną postać. Każdemu z nas, mimo, że byliśmy jeszcze dziećmi, zapadła głęboko w sercu. Podkreślić należy jeszcze fakt, że Pan Łysek należał do Zakonu Franciszkańskiego, pochowany został w habicie.

I tak wciąż tkwią w wyobraźni i świadomości różne fakty z jego życia. Nieodłącznie zrosł się z naszym kościołem św. Klemensa i stanowił jego nierozdzielną część. Jego prosta wiara, ufność wobec Boga, miłosierdzie, nieskazitelność moralna oraz ubóstwo były wzorem dla wszystkich.

Myślę, że jest wspaniałym orędownikiem u Pana Boga, czuwa nad naszym Ustroniem i jego mieszkańcami przez co omijają nas wszystkie kataklizmy jak wichury, powodzie czy trąby powietrzne.

Zmienił się Ustroń, przybyło mieszkańców, wybudowano trzy nowe kościoły, pozostała jednak pamięć o wielkim, skromnym, rozmodlonym człowieku, jakim był kościelny Adam Łysek. Ten cudowny, wspaniały człowiek niech będzie wzorem dla wszystkich wierzących ustroniaków.

Cecylia Albrewczyńska

Czy wiesz, że...

... włoskie diecezje proponują wiernym wyrzeczenia wielkopostne, łączące ducha nowoczesności z ekologią, a solidarność społeczną z oderwaniem od mediów?

Diecezja w Modenie w północnych Włoszech apeluje do wiernych, aby we wszystkie piątki Wielkiego Postu powstrzymywali się od używania telefonów komórkowych, a szczególnie wysyłania SMS-ów.

Inicjatywa ma być wyrzeczeniem wielkopostnym, ale też wyrazem solidarności z mieszkańcami regionu Kiwu w Demokratycznej Republice Konga, gdzie wydobywa się koltan - minerał używany w telefonach komórkowych. Jego pozyskiwanie zostało zakazane przez ONZ ze względu na trwającą w Kongu wojnę domową. Grupy tamtejszych bojówek prowadzą nim jednak nielegalny handel.

Patriarchat Wenecji wezwał zaś mieszkańców, by w czasie przygotowań do Wielkanocy zrezygnowali z kupowania wody w butelkach i pili wodę z kranów. "Otwórzmy krany, nalewajmy wodę do dzbanków" - brzmi hasło tej kampanii.

Z kolei proboszcz parafii w Rivoli koło Turynu rozdał dzieciom ze szkółki katechetycznej czarny materiał, by przykryły nim telewizory w domu.

Diecezja w Trydencie sporządziła zaś specjalny liturgiczny kalendarz na Wielki Post, ustanawiając kolejne jego niedziele dniami rezygnacji z używania Facebooka, mp3, telefonów komórkowych oraz wyrzeczenia się egocentryzmu i marnowania żywności.

ze strony www.pijarzy.pl

Kącik poezji

Wielkopostny Dzwon

W biegu
 Zdobywasz coraz wyższe
 Piętra niepokoju
 Zatrzymaj się -
 - w ciszy usłyszysz
 Wielkopostny Dzwon
 Ukłękiesz -
 - ZROZUMIESZ -
 BYŁ CZŁOWIEKIEM

Urszula Stefania Korzonek

Krzyki wielkopostne

Co to jest miłość?
 Spada na Ciebie
 z nagłą siłą
 i uśmiechasz się
 do wróbelka
 do kaczęca na
 zielonej trawie
 do psiaka, który
 szczekaniem oznajmia
 że świat jest piękny
 do starca, który
 przypomina Ci Boga.
 Uśmiechasz się do Boga.

Mieczysława Lewicka z Warszawy (za www.pijarzy.pl)

Złote myśli

Cierpienie przeżywane z Chrystusem jest najcenniejszym darem i najpiękniejszą pomocą w apostołstwie.

Jan Paweł II

Uśmiechnij się

Kaznodzieja wygłasza niedzielne kazanie na temat przebaczenia. Po płomiennym przemówieniu pyta zgromadzonych: - Ilu z was, bracia, przebaczy swoim wrogom?!

Mniej więcej połowa wiernych podnosi ręce do góry. Niezadowolony kaznodzieja kontynuuje kazanie. Mija 20 minut i znowu pyta: - Ilu z was bracia przebaczy swoim wrogom?!

Tym razem zgłasza się jakieś 80% osób. Kaznodzieja zawiedziony wraca do kazania. 30 minut minęło. W końcu przerywa i pyta: - Ilu z was bracia przebaczy swoim wrogom?!!

Ponieważ wszyscy już myślą o obiedzie, wszyscy podnoszą ręce do góry... Wszyscy oprócz staruszki z drugiego rzędu. Kaznodzieja pyta jej:

- Dlaczego nie chce pani przebaczyć wrogom?
- Nie mam żadnych.
- Jakie to niezwykle, ile pani ma lat?
- 93.

- Niech pani wyjdzie na środek i powie wszystkim, jak to możliwe, żeby w takim sędziwym wieku nie mieć żadnych wrogów.

Staruszka nieśmiało wychodzi na środek, bierze do ręki mikrofon i mówi: - Przeżyłam ich wszystkich, drani.

Z życia parafii



- W dniu 12 marca br. dk. Daniel Waszek obronił pracę magisterską na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II i uzyskał tytuł magistra teologii. Praca magisterska, napisana na seminarium z teologii fundamentalnej pod kierunkiem o. prof. dra hab. Sławomira I. Ledwonia OFM, nosi tytuł: „Rola Chrystusa i Jego dzieła w historii zbawienia w wybranych pismach Czesława S. Bartnika”.

Dla przypomnienia, br. dk Daniel przygotowuje się do przyjęcia święceń kapłańskich w dniu 30 kwietnia. Natomiast mszę św. prymicyjną odprawi w naszym kościele w sobotę, 2 maja. Otoczmy go swoją modlitwą.

- W czwartek, 12 marca, od godz. 9 do 15 w klasztorze Sióstr Boromeuszek odbył się wielkopostny dzień skupienia. Wzięło w nim udział 30 osób. Mszę św. sprawował i homilię wygłosił ks. Stanisław Michałowski, Krajowy Duszpasterz Apostolstwa Chorych i redaktor naczelny miesięcznika o tej samej nazwie.

- Kolekta niedzieli, 15 marca, jako specjalna, przeznaczona była na potrzeby naszej parafii.

- Intencją mszy św. sprawowanej o godz. 9⁰⁰ była modlitwa za piekarzy i cukierników, z okazji wspomnienia św. Klemensa Hofbauera, ich patrona. Towarzyszył jej ciekawy wystrój ołtarza - tort z „Bajki”, pięknie udekorowany bochen chleba od „Brzęczka” i kosz pełen różnorodnego pieczywa z „Bethlehem”.

**Męska Róża Różańcowa
 zaprasza wszystkich członków
 i sympatyków
 na godzinę różańcową
 - we wtorek (24.03) o godz. 17.00**

JUBILACI TYGODNIA

Irena Golas
 Władysław Łuka

Ryszard Siewier
 Wiesław Słaby
 Zbigniew Gamrot
 Danuta Kołaczyk
 Wiesława Martyniak
 Maria Zielińska
 Elżbieta Gontarz
 Józef Zabielný
 Krystyna Strug
 Małgorzata Bieniec
 Maria Grudzień
 Regina Frąckowiak



Jan Zakaszewski

**Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia,
 wielu łask za wstawienictwem Matki Bożej oraz
 radości i spokoju na długie lata życia.**

Kącik dla dzieci

W dzisiejszym wydaniu kącika mamy dla Was krzyżówkę. Jej rozwiązaniem jest hasło w pogrubionej ramce. Napiszcie je na kartce i koniecznie dopiszcie swoje imię, nazwisko i wiek, a potem wrzucicie do skrzynki z napisem „Po górach, dolinach...”, która znajduje się w przedsionku kościoła albo przynieście do zakrystii w terminie do 10 dni (do środy). Dla jednego dziecka zostanie wylosowana nagroda książkowa, a wyniki losowania wydrukujemy za dwa tygodnie. Powodzenia!



Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH

Św. Jan Maria Vianney, patron proboszczów, urodził się w ubogiej rodzinie. Jego rodzice byli niewykształconymi rolnikami i on także od najmłodszych lat pomagał rodzicom w pracach w winnicy. Chociaż pragnienie zostania kapłanem odczuwał Janek bardzo wcześnie, z powodu zdecydowanego sprzeciwu ojca, długo nie miał możliwości odpowiedzieć na wołający go Głos Boga. W końcu ojciec, widząc cierpienie Janka, zrozumiał, że walczy z samym Bogiem i nie może dłużej sprzeciwiać się powołaniu syna. Janek miał wtedy 19 lat i umiał zaledwie czytać i pisać. Przygotowaniem Janka do wstąpienia do niższego seminarium zajęli się ks. Balley. Wraz z Jankiem do kapłaństwa przygotowywali się jeszcze trzej znacznie od niego młodszy chłopcy: Maciek, Kuba i Piotrek. Choć Janek nie ustawał w wysiłkach, żeby opanować naukę niezbędnego języka łacińskiego, jego koledzy, którzy przewyż-

szali go zdolnościami, mogli pochwalić się znacznie lepszymi postępami w nauce. Pewnego dnia podczas wspólnej nauki, kiedy młodszy chłopcy sprawnie i płynnie tłumaczyli łacińskie teksty i w tymże języku pisali wypracowania, Janek miał za zadanie opanować odmianę jednego z czasowników. Przychodziło mu to z wielkim trudem. Odpytywany przez ks. Balley'a wciąż się mylił. Nie wytrzymał tego najzdolniejszy z chłopców, Maciek, i zaczął drwić sobie z Janka i jego „tępej, chłopskiej głowy”. Ksiądz Balley nie tylko upomniał Maćka, ale też postanowił, że Maciek pomoże swemu starszemu koledze opanować odmianę nieszczęsnego czasownika. Maciek zabrał się za wykonanie swego zadania z ochotą i, choć przez dłuższy czas wykazywał się niezwykłą wprost cierpliwością, widząc beznadziejność swoich wysiłków, zdenerwował się i rzucił podręcznikiem w głowę Janka, wołając:

- Niech kto inny próbuje coś wbić w ten zakuty łeb! Ja nie dam rady.

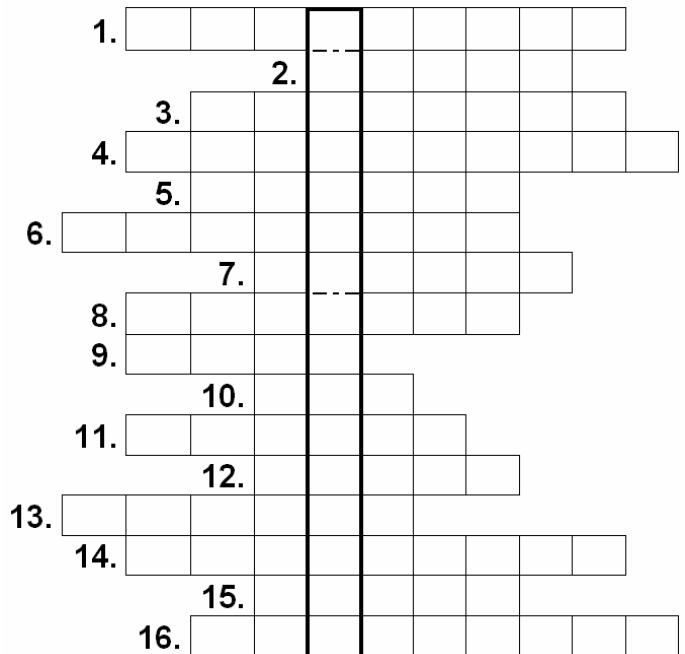
Janek szybko opanował odruchowo pojawiający się gniew i, kłękając przed Maćkiem, powiedział:

- Wybacz mi, że sprawiłem ci tyle przykrości. Zasłużyłem na twoje niezadowolenie. Na przyszłość będę się bardziej starał.

Maciek, który szykował się już do bójki, zaskoczony zachowaniem i słowami Janka, gwałtownie uświadomił sobie niewłaściwość swojego postępowania i błagał Janka o wybaczenie. Od tego dnia Maciek z wielką gorliwością i cierpliwością pomagał Jankowi opanować gramatykę łacińską.

Janek miał wielkie problemy z dalszą nauką. Został dopuszczony do kapłaństwa w wieku 29 lat niemal z litości i wielkiej potrzeby kapłanów w diecezji. Pan Bóg jednak często za swe narzędzia wybiera tych, którzy wydają się nieudolni i mali. Jako proboszcz w niewielkiej miejscowości Ars, doprowadził nie tylko do nawrócenia całkowicie niemal martwej religijnie parafii, ale szybko zasłynął jako czytający w ludzkich sumieniach spowiednik. Do jego konfesjonatu ustawiały się wielogodzinne kolejki ludzi z całej Francji. (J.B.M)

1. Płakały nad cierpieniem niosącego krzyż Pana Jezusa
2. Znak naszego zbawienia, to na nim umarł Pan Jezus
3. Odważna kobieta, która otarła twarz Panu Jezusowi w czasie Jego drogi krzyżowej
4. Został na nie skazany Pan Jezus przez Piłata, który chciał w ten sposób uniknąć wymierzenia kary śmierci.
5. Imię człowieka, który został przymuszony do niesienia krzyża z Panem Jezusem
6. ... Krzyżowa - jedno z wielkopostnych nabożeństw.
7. To on pocałunkiem zdradził swego Mistrza i Pana .
8. ... Żale- nabożeństwo odprawiane w Wielkim Poście.
9. Złożono w nim ciało Pana Jezusa .
10. Jako jedyny z uczniów szedł za Panem Jezusem aż pod krzyż.
11. Ogród, w którym Pan Jezus modlił się przed pojmaniem.
12. Namiestnik rzymski, który wydał wyrok na Zbawiciela
13. Według tradycji zdarzył się trzy razy podczas drogi krzyżowej.
14. Z rozkazu Piłata mieli dopilnować wykonania wyroku śmierci na Panu Jezusie.
15. Trzy razy zaparł się Pana Jezusa, choć jako pierwszy uznał Go za Mesjasza.
16. Ostatnia ...- ostatnie spotkanie z uczniami, w czasie którego Pan Jezus ustanowił sakrament Eucharystii.



„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl